DZIENNIK PIOTRKOWSKI

PIWA Jasne wyborowe MONACHIJSKIE SUKC. K. ANSTADTA S są wysokiej jakości! gaszą pragnienie! A pobudzają apetyt!

Italia opuściła gen. Franco

i przyjęła propozycję rządów Francji i W. Brytanii

PARYŻ. Wręczenie odpowiedzi włoskiej w sprawie przyjęcia zobowiązania wydania zakazu wysyłki ochotników do Hiszpanii było niespodzianką dla prasy francuskiej, która przeważnie przewidywała, iż odpowiedź włoska, podobnie jak i niemiecka nadejdzie dopiero około 10 stycznia.

W związku z tym prasa poranna zajmowała się przede wszystkim sprawą uzgodnienia stanowiska Włoch i Niemiec w tej sprawie, twierdząc, iż nastąpiło to w czasie ostatniej rozmowy ambasadora Rzeszy von Hassela z min. Spraw Zagr. Ciano.

Radykalna „L'Oeuvre" podaje, iż rozmowa ta miała przebieg dość ożywiony, gdyż ambasador von Hassel miał dać do zrozumienia hr. Ciano, że w razie, gdyby Włochy chciały się wycofać z dotychczas zajmowanego w sprawie Hiszpanii stanowiska, Niemcy nie omieszkałyby zaakcentować swej polityki względem Austrii.

Wiadomość o wręczeniu odpowiedzi włoskiej przyszła drogą przez Londyn w godzinach popołudniowych, podobnie jak i informacja o wezwaniu ambasadorów Anglii i Francji na Wilhelmstrasse.

Z tego powodu prasa popołudniowa nie zdołała podać żadnych bliższych informacyj, ani własnego naświetlenia tej kwestii.

BERLIN. Do wiadomości publicznej nie podano żadnych szczegółów o wczorajszej rozmowie min. Spr. Zagr. Rzeszy Neuratha z ambasadorami Francji i W. Brytanii.

Według przypuszczeń min. von Neurath przedstawił w ogólnych zarysach poglądy niemieckie, które stanowić będą podstawy odpowiedzi rządu Rzeszy.

Liczyć się należy z tym, że odpowiedź ta zawierać będzie poważne zastrzeżenia.

Duże znaczenie będzie tu miała zapewne okoliczność, że niemieckie koła polityczne z zadowoleniem dowiadują się o rezerwie, z jaką Włochy przyjąć miały demarche francusko-angielskie.

W związku z tym prasa niemiecka z zadowoleniem pisze, że oś Berlin — Rzym nie uległa jednak osłabieniu i pozostaje nadal rzeczywistością polityczną.

Materiałów do sformowania zastrzeżeń niemieckich dostarczą ponadto zapewne nie tylko dalsze liczne szczegóły o interwencji Sowietów w Hiszpanii, lecz i nagłe „wystąpienie Stanów Zjednoczonych w roli dostawcy wojennego dla Madrytu".

Wystąpienie to spotkało się z ostrą krytyką niemieckich czynników miarodajnych i z atakami prasy.

Ogromne nadzieje i rozczarowania

Nuncjusz Apostolski o 1936 roku

PARYŻ. — Havas donosi: Prezydent Lebrun przyjął wczoraj ciało dyplomatyczne z okazji Nowego Roku.

Nuncjusz Apostolski mons. Valerio Valeri, jako dziekan ciała dyplomatycznego, wygłosił tradycyjne przemówienie. Po złożeniu życzeń Nuncjusz mówił:

„Nie można zapominać o powadze wydarzeń, które wypełniły dzieje roku 1936-go, ogromnych nadziei, zarysowujących się na świecie i okrutnych rozczarowań, które po nich nastąpiły".

Nuncjusz złożył życzenia pokoju i szczęścia nadchodzącym 1937 r. stwierdzając, że pomyślną zapowiedź ich widzi w wystawie paryskiej, na której „37 flag wielobarwnych wznosząc się ku niebu Paryża stanowić będą wymowny symbol coraz skuteczniejszej współpracy narodów dla szczęścia, piękna i pokoju ludzkości".

Prezydent Lebrun w odpowiedzi złożył na ręce Nuncjusza życzenia najlepsze dla wszystkich państw, reprezentowanych przez ciało dyplomatyczne, a także życzenia pokoju dla całej ludzkości, po czym mówił:

„Niechaj ludzkość w 1937 r. ustali prawdziwą treść klęsk, od których cierpi i niechaj określi środki, mogące położyć kres tym klęskom.

Nakazem potrzeby nieodzownej jest zdanie sobie sprawy z powszechnych aspiracyj wszystkich narodów".

Noc sylwestrowa w parlamencie

„Czółenko" wędrowało z Izby do Senatu

PARYŻ. — Noc sylwestrowa w parlamencie francuskim zeszła na t. zw. „czółenko" prawodawcze, krążące pomiędzy izbą a senatem z projektem budżetu i reformy podatkowej.

Senat już po północy uchwalił w drugim czytaniu budżet większością 231 przeciw 31, a następnie przeszedł do projektu ustawy o pożyczkach polskich.

Izba Deputowanych po uchwaleniu ze zmianami projektu ustawy o reformie podatkowej i odesłaniu go do senatu przerwała o godz. 24-ej obrady do 2-ej w nocy dla rozpatrzenia odesłanego z senatu projektu budżetu.

Senat uchwalił jednomyślnie w obecności 274 obecnych ustawę o pożyczkach polskich, poczym posiedzenie o godz. 2 min. 45 przerwano do godz. 5-ej rano.

Handel samolotami kwitnie

NOWY JORK, — Przedstawiciel spółki akcyjnej „Aqui" na Wallstreet (giełdzie) oświadcza, że pertraktatował w imieniu tej spółki o nabycie 5 samolotów.

Mówi on, że handel samolotami jest obecnie bardzo ożywiony. Od czasu zatargu zbrojnego w Hiszpanii, towarzystwo „Aqui" wysłało do Europy około 60 samolotów.

Bunt wojsk Czang-Sue-Lianga?

SZANGHAJ. Krąży tu pogłoska, że w Sian-Fu wybuchł nowy bunt wojskowy.

LONDYN. Reuter donosi z Nankinu: Niepokój budzą tu wieści o nieustającej agitacji wśród wojsk Czang-Sue-Lianga i Jang-Hu-Czenga, komisarza do pacyfikacji prowincji Szen-Si.

Część urzędników reprezentujących władze nankińskie wraz z gubernatorem na czele opuściła tę prowincję.

Gorący dzień w urzędach skarb.

Dzień 31 grudnia należał do wyjątkowo gorących w warszawskich urzędach skarbowych. Napływ interesantów, wykupujących świadectwa przemysłowe i karty rejestracyjne, był bardzo wielki, praca w urzędach skarbowych przeciągnęła się do późnych godzin wieczornych.

Był to ostatni termin wykupywania świadectw przemysłowych na rok 1937 bez odsetek.

Urzędy skarbowe wydawać będą świadectwa przemysłowe i karty rejestracyjne również po Nowym Roku, ale do ceny świadectwa doliczane już będą odsetki za cały miesiąc.

Niezależnie od konieczności zapłacenia odsetek grozi opieszałym płatnikom możliwość kontroli ze strony funkcjonariuszów skarbowych. Stwierdzony brak świadectwa przemysłowego pociąga za sobą następstwa bardzo nieprzyjemne.

Rzeź przed ewakuacją

BURGOS (PAT.) Po zajęciu przez wojska powstańcze miasta Bualance (ok. 12 tys. mieszkańców) i gminy Caneto (ok. 3 tys. mieszk.), władze cywilne przystąpiły do protokólarnego zbierania danych o gospodarce komunistów w tych osiedlach podczas ich pobytu.

Stwierdzono, że w Bualance rozstrzelano przeszło 150 osób. Zamardowano 6 księży i 4 żołnierzy żandarmerii (guardia civil). Ci ostatni przed śmiercią zostali poddani torturom.

W Caneto zamordowano 39 sób. Zamordowano 6 księży i putowanego J. Escudero.

Przed zajęciem Caneto przez wojska gen. Franco komuniści zamordowali prócz powyżej wskazanych 39 osób, 10 kobiet, które nie chciały uciekać razem z nimi, pozostawiając trupy na ulicy.

Triumfalna odezwa Hitlera

do narodu z okazji Nowego Roku

BERLIN. Niemieckie Biuro Informacyjne donosi: Z okazji Nowego Roku kanclerz Hitler ogłosił odezwę do partii narodowo-socjalistycznej. W odezwie tej powiedziano:

„W dniu objęcia władzy przez narodowy socjalizm w 1933 r. zażądałem od narodu niemieckiego terminu 4-letniego. Naród poniżony, przygnębiony klęską polityczną i rozkładem moralnym, zrujnowany gospodarczo podniósł się.

Ten cud jest dziełem partii na.-socjalistycznej. Jej należy się zasługa za przygotowanie i przeprowadzenie tego odrodzenia narodu.

Niemcy będą odtąd redutą kultury europejskiej przeciw wrogowi bolszewickiemu. Przez to samo Niemcy są najsilniejszą rękojmią pokoju w Europie.

Skoro Opatrzność błogosławiła temu wielkiemu dziełu odbudowy narodowej Niemiec, to uważam za swój obowiązek w końcu tych 4 lat podziękować wszystkim, którzy przez wierność niezłomną, wiarę i ofiarność dali mi środki dla spełnienia z powodzeniem zadania.

Naród, który wyzwolił się z kajdan Traktatu Wersalskiego w ciągu najbliższych 4 lat złamie przeszkody gospodarcze.

Na początku Nowego Roku postanawiamy sobie nie ustępować w naszej miłości dla naszego narodu wobec żadnych ofiar, żadnych wyrzeczeń się, aby utrzymać jego byt i obronić go przeciw wszelkim niebezpieczeństwom i klęskom.

Jeżeli tak będziemy działać, Bóg Wszechmogący będzie nas błogosławił w przyszłości

Składając dzięki Wszechmocnemu i korząc się przed jego Majestatem, błagamy Go o błogosławieństwo dla naszego narodu i naszych wysiłków".

Nowe aresztowania Niemców

BERLIN. Niemieckie Biuro Informacyjne donosi z Moskwy: Trener sportowy, obywatel niemiecki Meier został aresztowany w Leningradzie w nocy na 30 b. m.

Aresztowany na prowincji w przededniu świąt, inżynier niemiecki, Metzger, został wraz z żoną przewieziony do Moskwy. Ogółem liczba aresztowanych w Z. S. R. R. obywateli niemieckich wynosi — 38, w tym 15 w Leningradzie.

Dotychczas nie ustalono, jakie zarzuty czynione są Niemcom, aresztowanym i więzionym przez G. P. U. od listopada 1936 r.

W następnym programie kina „CZARY" potężny film p.t. „Baron cygański"

Nowy Rok na Zamku Królewskim

Przemówienie P. Prezydenta w obecności przedstawicieli Sejmu i Senatu

Pan Prezydent Rzeczypospolitej przyjął w dniu Nowego Roku w godzinach porannych doroczne życzenia kierowników naczelnych organów Państwa, po czym w ich otoczeniu wysłuchał mszy świętej, odprawionej w kaplicy zamkowej przez kapelana przybocznego ks. prałata Humpolę.

Po nabożeństwie złożył Panu Prezydentowi życzenia noworoczne J. E. ks. kard. Kakowski, a następnie zgromadzeni w szeregu sal zamkowych przedstawiciele władz, urzędów i instytucji cywilnych i wojskowych, duchowieństwa katolickiego i innych wyznań oraz organizacji społecznych.

W południe Pan Prezydent Rzplitej poprzedzony przez dyrektora protokułu w towarzystwie prezesa Rady Ministrów i min. Spraw Zagr. udał się do sali Rycerskiej, gdzie oczekiwał go korpus dyplomatyczny. Ambasador turecki Ferid Tek jako dziekan korpusu wygłosił następujące przemówienie:

Życzenia korpusu dyplomatycznego

Panie Prezydencie!

Szczęśliwa okazja podniesienia do godności kardynała naszego szanownego dziekana daje mi, Panie Prezydencie, zaszczytną możliwość przedstawienia Waszej Ekscelencji życzeń noworocznych w imieniu ciała dyplomatycznego, zgromadzonego tutaj. Niechaj Wasza Ekscelencja zechce łaskawie przyjąć nasz hołd, a jednocześnie życzenia szczęścia, które składamy dla Waszej Ekscelencji zarówno, jak życzenia wielkości i pomyślności dla Narodu Polskiego. Do tych szczerych życzeń niechaj wolno mi będzie dodać wyrazy naszej głębokiej wdzięczności za życzliwość, którą Wasza Ekscelencja nam tak szlachetnie okazuje i za wspaniałą gościnność, której doznajemy ze strony całego Narodu Polskiego. Łaskawa dobroć Waszej Ekscelencji zawsze nam ułatwiała wykonanie naszego zadania i czyniła miłym nasz pobyt w pięknym kraju Waszej Ekscelencji. Również i ze strony Rządu Waszej Ekscelencji doznawaliśmy zawsze objawów sympatii. Rząd Waszej Ekscelencji nigdy nie odmawiał nam pełnej zaufania i gotowości współpracy.

Ta współpraca, którą umiem w należyty sposób ocenić i za którą uważam za swój obowiązek tutaj, jak najgoręcej Rządowi Waszej Ekscelencji podziękować, była w szczególności owocna na skutek zasadniczo pokojowej polityki Rządu Rzeczypospolitej. Ze szczególną radością mogę tu oświadczyć, że 5 lat mojego pobytu w Polsce pozwala mi na stwierdzenie głębokiego dążenia do pokoju i porozumienia, które ożywia szczerze Rząd Polski.

— My, dyplomaci — Panie Prezydencie — z temperamentu i z przyzwyczajenia cenimy bardzo spokój, równowagę i pokój. Ku naszemu największemu zadowoleniu w stolicy Waszej Ekscelencji znajdujemy tę właśnie szczęśliwą atmosferę. Jestem głęboko przekonany, że i w przyszłości również współpracując w zaufaniu i przyjaźni z Rządem Waszej Ekscelencji, będziemy służyć pomyślności i szczęściu naszych narodów i sprawie pokoju wszechświatowego.

Do szlachetnego Narodu Polskiego, Panie Prezydencie, przywiązują nas osobliwie jego rycerskie właściwości i cechy ogólnoludzkie: płomienny patriotyzm, legendarne męstwo ,olbrzymia energia, głęboka inteligencja, romantyczna gościnność najbardziej wywrotna uprzejmość. Oto zalety serca i rozumu, które sprawiają, że ten mężny naród czyni tak świetne i tak szybkie postępy na wszystkich drogach rozwoju ludzkości. Z głębokim podziwem śledzimy ten stały ruch wzwyż Narodu Polskiego.

Pamiętny dzień

W niedawnej przeszłości, Panie Prezydencie, była chwila okrutna, kiedy głęboki żal dotknął całą Polskę. Był to dzień strasznej i niezmierzonej żałoby. Polska straciła Wielkiego Bohatera Narodowego, Wodza, ukochanego przez cały Naród, Geniusza Zmartwychwstania Państwa Polskiego. Jest rzeczą naturalną, że cała Polska była przygnębiona tym ciosem. Jednakże energia Narodu szybko wzięła górę, ból i żałoba zostały schowane w głębi serc i jestem przekonany, że zostaną tam na zawsze. Naród powrócił do wielkich zadań, które ma przed sobą. To właśnie Pan, Panie Prezydencie, przez swój apel patriotyczny wskazałeś wówczas drogę energii i męstwu Narodu Polskiego. Cały świat widział Pana, Panie Prezydencie, i powziął decyzję. Świat wie obecnie, że Polska pod kierunkiem wypróbowanej mądrości swojego Prezydent, pod osłoną męstwa, energii i niezłomności charakteru swojego Marszałka, pod wskazaniami polityki pokojowej i rozumnej swojego Rządu iść będzie mocnym i stanowczym krokiem do swoich chlubnych przeznaczeń.

Pan Prezydent Rzeczypospolitej odpowiedział jak następuje:

Panie Ambasadorze!

Dziękuję uprzejmie za życzenia, których Wasza Ekscelencja zechciała stać się wyrazicielem w imieniu dostojnych monarchów i głów państw, reprezentowanych w Polsce, czyniąc się również w tak wymowny sposób rzecznikiem swoich wielce szanownych tu obecnych kolegów.

Niezłomna wola narodu

Wzniosłe słowa, w których Wasza Ekscelencja podniosła patriotyzm naszego kraju, jego gościnność i stopniowy rozwój, sprawiły mi specjalną przyjemność i zasługują na moją prawdziwą wdzięczność.

Wasza Ekscelencja zechciała podkreślić w swym przemówieniu stałe wznoszenie się współczesnej Polski w zgodnej łączności przeszłości i z teraźniejszością. Fakt ten nie jest wynikiem przypadku. Wypływa on z woli niezłomnej całego narodu polskiego zajęcia na nowo stanowiska, które zostało mu wyznaczone w zespole narodów.

Polska jest świadoma, iż zdolna jest utrzymać to stanowisko prowadząc politykę, która nawet w chwilach najtrudniejszych dąży do rozwiązań konstruktywnych i pozytywnych.

Siła Państwa

Siłą naszego Państwa, które w swych dziejach przeszło przez okresy potęgi i chwały, ale które zaznało również przeciwieństw losu, jest przekonanie, że nie ma trwalszej podstawy współpracy międzynarodowej, jak wzajemne poszanowanie godności i interesów każdego narodu.

Zasad tych, którymi się kierujemy w stosunkach z innymi narodami nie wyprowadzamy tylko z przesłanek natury politycznej, lecz uważamy je również jako logiczny wynik naszego własnego doświadczenia historycznego.

Ludzie na ogół są odpowiedzialni tylko za chwilę obecną, ale ci, którym przypadło w udziale kierować losem państw i narodów, winni opierając się na dobrych lub złych doświadczeniach przeszłości skoncentrować cały swój wysiłek w celu przygotowania lepszej przyszłości zgodnie z zasadą, o której przed chwilą wspomniałem.

Twórcza współpraca

Proszę Waszą Ekscelencję, jak również wielce szanownych przedstawicieli państw, tu zebranych, by zechcieli wyrazić swym wysokim mocodawcom moje gorące życzenia, oraz życzę serdecznie korpusowi dyplomatycznemu, akredytowanemu w Warszawie, ażeby z jak największym powodzeniem uczestniczył w tej twórczej współpracy, tak drogiej dla każdego, kto dąży do wzajemnego zrozumienia się narodów.

Po krótkiej rozmowie z ambasadorem tureckim, Pan Prezydent Rzeczypospolitej p... witał się kolejno z wszystkimi szefami misyj, którzy przedstawili mu członków swoich placówek — po czym powrócił do swoich apartamentów.

Ratujmy bezrobotnych od zimna i głodu. Ofiary pieniężne składać należy na Konto PKO Nr. 70.200 Pomoc Zimowa. Ofiary w naturze w miejscowym Komitecie.

Wojna przyszłości

Weźmie w niej udział nie tylko wojsko, ale i ludność cywilna

W najbliższej wojnie będą brały czynny udział nie tylko armie przebywające na froncie, ale prawie cała ludność cywilna. Jak to należy rozumieć, wynika wyraźnie z wywodów niemieckiego generała artylerii Grimme'a.

General Grimme twierdzi, że podczas najbliższej wojny Niemcy wyślą na front 13 milionów żołnierzy. W powietrznej służbie wywiadowczej będzie czynnych 500.000 ludzi, a poza tym olbrzymie zastępy ludności cywilnej wezmą udział w obronie przeciwlotniczej. Ponieważ w Niemczech w gminach liczących ponad 5000 mieszkańców, istnieje conajmniej 2.790.000 domów i każdy dom wymaga przynajmniej trzech ludzi do obrony przeciwlotniczej, specjalistę od żaka i pomocnika laika — w ożaka : pomocnika laika w obronie przeciwlotniczej weźmie udział około 8.370.000 ludzi. Do tego dochodzi jeszcze 6 milionów robotników w fabrykach i w polu. A więc w przyszłej wojnie będzie brało czynny udział aż 2.787.000 ludzi. Ale męska ludność Niemiec wynosi tylko 3.160.000. Z tego jasno wynika, że w przyszłej wojnie nie będzie można uformować niezbędnych armii wyłącznie z męskiej ludności i że będzie się musiało wciągnąć do wojny również i kobiety.

General twierdzi, że podczas przyszłej wojny walka będzie się toczyć na 4 frontach: lądowym, wodnym, powietrznym, a jako czwarty wymienia generał front robotniczy na tyłach. Będzie on liczniejszy niż trzy poprzednie fronty razem wzięte. Bo tamte będą liczyły tylko 13 milionów, a ten ostatni prawie że 15 milionów ludzi.

„Kwiat lotosu", kobieta — bandytka

W ciągu wielu lat terroryzowała ludność w Chinach

Kobiety-bandyci nie są nowym zjawiskiem w Chinach. Ale nigdy nie było ich tak wiele i nigdy nie dawały się ludności tak we znaki jak obecnie. Najgroźniejsza z nich była Li-Choi-Sand, znana szerokim warstwom ludności pod mianem „Kwiat lotosu".

Nikt nie wie skąd ona pochodziła. Przypuszcza się powszechnie, że gdy była młodą dziewczynką wydobyto ją z płonącego pałacu znanego generała chińskiego i następnie sprzedano w charakterze służącej na luksusowy jacht.

Dziewczyna musiała ciężko pracować na jachcie i niejednokrotnie kij bambusowy jej pana smagał jej pięty. Pewnego dnia Li-Choi-Sand rzuciła się na swego pana i nożem przebiła mu czaszkę. Następnie tym samym nożem rozpruła kasę znajdującą się na jachcie, przywłaszczyła sobie znajdujące się tam pieniądze i udała się na ląd.

Od tego czasu minęło 10 lat, które przeobraziły potulną, łagodną dziewczynę w przywódczynię bandy rozbójniczej, terroryzującą ludność prowincji Ho-pei.

Do jej obozu napływało coraz więcej zwolenników i w końcu jej banda liczyła 250 ludzi doskonale wyćwiczonych i gotowych na wszystko.

Z początku władze nie przywiązywały większej wagi do tej bandy. Dopiero, gdy „Kwiat lotosu" i jej ludzie złożyli wizytę w mieście Wuchang, porwali kupca Yen Hsiena i w starym Fordzie zawieźli go w pustynne błotniste okolice, prowincję ogarnęło takie oburzenie, że centralny rząd w Nankinie zainteresował się ‚Kwiatem lotosu" i polecił władzom wojskowym prowincji Hopei, aby zainteresowały się jej osobą.

Wkrótce wzdłuż Żółtej Rzeki posuwały się dwie kanonierki, z których każda posiadała na pokładzie po 50 żołnierzy, po dwa karabiny maszynowe i po dwie lekkie armatki. Kanonierki w ciągu miesiące na próżno poszukiwały bandy „Kwiatu lotosu", a w międzyczasie nieszczęsny Yen Hsien stracił uszy ‚oczy i mowę.

Początkowo „Kwiat lotosu" zażądała 50.000 yen okupu i po długich targach opuściła na 10.000. Yen zgodził się uiścić ten okup i związek kupiecki Wuchangu zbierał niezbędną sumę na ten cel. Generał prowincji nie zamierzał jednak zaniechać pościgu za bandytami i wskutek tego nie mogło dojść do spotkania między obiema pośredniczącymi stronami. „Kwiat lotosu" przypuszczając, że Yen Hsien ponosi za to winę, kazała mu odciąć język i uszy, oraz wypalić oczy, a następnie te dowody przesłała do Wuchang, aby wykazać, że nie rzuca gróźb na wiatr.

Dowody te wywarły wstrząsające wrażenie na ludności Wuchangu i mimo zakazu władz kupcy wysłali delegację z okupem na miejsce wyznaczone przez „Kwiat lotosu", gdzie czekała na nią przywódczyni bandy w towarzystwie dwóch swych najbardziej zaufanych ludzi. Gdy delegacja wręczyła jej okup i oddaliła się „zaufani ludzie" rzucili się na „Kwiat lotosu", rozstrzaskali jej czaszkę, rzucili ją w przepaść i przywłaszczyli sobie okup.

Po tragicznej śmierci „Kwiatu lotosu" władze wojskowe w krótkim czasie zlikwidowały jej bandę. Połowa bandytów została rozstrzelana, a połowie wycięto języki.

Wesoły kącik

Lekcja oszczędności

Z chwilą, kiedy było postanowione, że Beniek ma zostać zięciem pana Klapsztosa, pan Klapsztos postanowił dać przyszłemu zięciowi lekcję oszczędności.

— Beniek! — spytano go.— Lubisz bigos na maderze?

— Bardzo.

— No to zapraszam cię na bigos na maderze. Ale przyjdź wcześniej, to ci pokażę, jak się robi tę potrawę. Pójdziemy razem po zakupy.

Nazajutrz Beniek przyszedł do przyszłego teścia w południe.

— Bigos na maderze robi się tak — tłumaczył Klapsztos, szykując się do wyjścia:—Bierze się różne mięsa. Kiełbasę, szynkę, schab. Jak to się ugotuje, podlewa się maderą.. Kapustę w domu mam, już się gotuje. A resztę pójdziemy teraz kupić.

Wyszli na ulicę i przede wszystkim weszli do składu win.

— Ile kosztuje butelka dobrej madery, spytał Klapsztos.

— 15 złotych.

— To jest za droba przyjemność — oświadczył Klapsztos, zwracając się do Beńka. — Po co wydawać tyle pieniędzy na maderę, kiedy bez niej bigos też można zjeść. Idziemy po wędliny.

Wyszli ze składu win i weszli do wędliniarni.

— Ile kosztuje kilo szynki? — spytał Klapsztos.

— 6 złotych.

— A schab?

— 5 złotych.

— Drogo — oznajmił Klapsztos. — Wystarczy sama kiełbasa. Ile kosztuje kilo?

— 4 złote.

— 4 złote? Za te pieniądze można dostać 80 bułek! Idziemy do domu. Samą kapustę też można zjeść.

— Uważasz — tłumaczył Klapsztos w drodze do domu, — jak można, to trzeba oszczędzać. Jak się bez czegoś można obejść, to szkoda na to wydawać. Po co madera, po co wędliny, kiedy samą kapustą też można się najeść.

W domu Beniek zjadł samą kapustę i poszedł. A Klapsztos zadowolony z danej lekcji zacierał ręce.

Jakież jednak było jego przerażenie, gdy po jakimś czasie, na długo jeszcze przed terminem ślubu, spostrzegł, że jego córka spodziewa się dziecka.

— Beniek! — spytał przyszłego zięcia. — Co to znaczy? Przed ślubem dziecko?

Beniek wzruszył ramionami.

— Po co ja mam się żenić, dawać żonie na utrzymanie, na ubranie, na mieszkanie, kiedy ja mogę mieć dziecko bez tego. Przecież jak można, to trzeba oszczędzać.

Napoleon Sądek

Przesądy o nocy sylwestrowej

Niektóre są niezwykle fantastyczne

Wszyscy lubimy spędzać noc sylwestrową w wesołym beztroskim nastroju. W zwyczaju tym tkwi prawdopodobnie stare wierzenie, że tak jak spędzimy pierwszą godzinę nowego roku, tak upłynie nam cały rok. W związku z tym należy wspomnieć, iż w wielu krajach jest rozpowszechnione mniemanie, że w noc sylwestrową można przewidzieć najbliższą przyszłość. Wylewanie płynnego ołowiu pozwala podobno wydrzeć przyszłości pewne tajemnice. W niektórych okolicach panuje wierzenie, że panna, która chce wyjść za mąż w następnym roku, powinna w noc sylwestrową spojrzeć do lustra trzymanego ukośnie i wówczas ujrzy w nim twarz swego przyszłego narzeczonego. W niektórych okolicach Północy ludność utrzymuje, że w noc sylwestrową do kościoła podąża procesja grzesznych dusz. Kto ujrzy tę procesję, ten zginie w ciągu najbliższego roku.

Są to tylko wierzenia. Ale samo życie wykazuje, że ludzie nie wierzący w żadne przesądy w noc sylwestrową mogą przewidzieć przyszłość. Co na to wpływa i na podstawie czego to się dzieje, dotychczas nikt nieustalił.

Oto w noc sylwestrową pewien przemysłowiec warszawski siedział w restauracji i pił wino. Nagle gdy opróżnił kielich i spojrzał na dno, poczerwieniał i podbiegł do telefonu. Na dnie kielicha, jak w jakimś magicznym krysztale, ujrzał wzmiankę gazetową w języku francuskim, która komunikowała o bankructwie pewnej paryskiej instytucji kredytowej. Z instytucją tą prowadził przed południem pertraktacje w sprawie otrzymania kredytu pod zastaw niektórych swych przedsiębiorstw. Przemysłowiec wśród nocy odszukał swego adwokata i zawiadomił go, aby zaniechał pertraktacji z daną instytucją kredytową. W lutym tego samego roku bank rzeczywiście zbankrutował i pewne francuskie pismo podało o tym wiadomość w taki sam sposób, w jaki ujrzał ją przemysłowiec na dnie kielicha.

Pewna wiedenka spędzała noc sylwestrową u siebie w domu przy aparacie radiowym. Nagle w pokoju zjawił się nieznajomy pan. Był w czerni i oświadczył, że musi jej zakomunikować o katastrofie samochodowej, jaka miała miejsce pod Wels. Wiedenka była przerażona tą wizytą i zaczęła wypytywać nieznajomego o szczegóły katastrofy. Ten jednak nie udzielił odpowiedzi na jej pytania, tylko znikł. Na próżno kobieta chciała wyjaśnić sobie przyczynę tej wizyty. W końcu doszła do przekonania, że to jakaś halucynacja i zapomniała o tej tajemniczej wizycie. Dopiero gdy po 6 miesiącach jej małżonek chciał udać się w towarzystwie swego znajomego autem do Wels, wiedenka przypomniała sobie wówczas o duchu z nocy sylwestrowej i zaczęła błagać męża, aby nie jechał samochodem do Wels. Mąż zdziwiony tą dziwaczną prośbą z początku zamierzał nie zwrócić uwagi na prośbę żony, ale gdy jej nalegania stawały się coraz bardziej natarczywe, w końcu ustąpił. Dzięki temu uniknął on wielkiego niebezpieczeństwa, ponieważ jego znajomy spowodował katastrofę samochodową i zginął pod szczątkami swego auta. W fotografii zmarłego wiedenka rozpoznała rysy twarzy tajemniczego nieznajomego, który przybył do niej w noc sylwestrową.

RADIO

PROGRAM OGÓLNOPOLSKI

6.30 Kolęda. 6.33 Gimnastyka. 6.50 Muzyka. 7.25 „Parę informacyj". 7.30 Muzyka. 11.57 Sygnał czasu i hejnał. 12.03 Kwartet salonowy Rozgłośni Krakowskiej. 12.50 „Skrzynka rolnicza", 14.30 Teatr Wyobraźni dla dzieci młodszych: „Baśń o Kopciuszku", 15.00 Wiadomości gospodarcze. 15.15 Koncert rozrywkowy, 16.00 „Nasz program", 16.10 „Życie kulturalne stolicy", 16.15 Koncert orkiestry wileńskiej. 17.00 Transmisja nabożeństwa z Ostrej Bramy w Wilnie, 17.50 „Książka o dziejach teatru i muzyki na Litwie" — pogad. 18.00 Pogadanka aktualna, 18.10 Wiadomości sportowe, 18.20 Koncert reklamowy. 18.50 Pogadanka aktualna. 19.00 Audycja dla Polaków za granicą: „Na Nowy Rok", 19.30 Koncert wieczorny w wykonaniu Orkiestry Symfonicznej P. R. 20.30 Nowości literackie, 20.55 Pogadanka aktualna, 21.00 Muzyka taneczna w wykonaniu Małej Orkiestry P. R. z udziałem „Czwórki Radiowej". 22.00 „Kasjer Pileczka" — wesoło słuchowisko. 22.30 Muzyka taneczna. Zakończenie audycji o godz. 23.30.

K K O

MIASTA ST. WARSZAWY

TRAUGUTTA 5

BIELAŃSKA 8 TARGOWA 65 SAGATELA 10

ZAWIADAMIA

ŻE ODSETKI OD WKŁADÓW OSZCZĘDNOŚCIOWYCH ZA II-gie PÓŁROCZE 1936 R. SĄ WPISYWANE DO KSIĄŻECZEK CODZIENNIE od dn. 2. I. 1937 r. PO PRZEDSTAWIENIU KSIĄŻECZKI BEZZWŁOCZNIE.

Burza nad Azją

Dalsza akcja Japonii dla wzmocnienia swej władzy na Wchodzie

Wojskowe panowanie Japonii w Azji Wschodniej byłoby dopiero wówczas utrwalone na zawsze, gdyby Japonia miała stałe połączenie między wyspami a lądem stałym i gdyby można było przewozić bez przeszkód wojsko i materiał wojenny.

Władze wojskowe Japonii wychodząc z założenia, że w czasie wojny przeciwnicy mogą zniszczyć japońską flotę lub ją poważnie uszkodzić, poleciły przeprowadzić dokładne studia i opracować plan budowy tunelu podmorskiego, który by łączył Japonię z Koreą.

Plan ten został już opracowany i oto jego szczegóły: tunel ten, którego trasa biegłaby poprzez dwie małe wysepki, liczyłby 150 kilometrów długości i składałby się z trzech poszczególnych odcinków. Budowa tunelu nie napotkałaby na żadne techniczne trudności, ponieważ przebijałoby się go przez skalisty grunt, co znacznie ułatwiłoby pracę. Jego budowa trwałaby około 10 lat i kosztowałaby 150 milionów yen. Skąd zdobyć tę olbrzymią sumę? Nad tym właśnie zastanawiają się władze japońskie. Przypuszcza się, że zagadnienie to rozwiąże się przez wypuszczenie pożyczki narodowej. Władze wierzą w powodzenie pożyczki ponieważ znają patriotyzm i ofiarność ludności.

Frontem do Morza

HUMOR ZAGRANICZNY

Marynarz: „Po co robicie węzeł w wężu powietrznym?"

Nurek: „Abym nie zapomniał wrzucić listu do skrzynki pocztowej..."

Zniszczone fraki z Europy

sprzedawane są w Afryce za drogie pieniądze

W angielskiej kolonii Kenya okres deszczów ma się już ku końcowi i wkrótce rozpocznie się tam okres tropikalnego lata. Każdego roku o tej porze zawija do Mombasy, głównego portu Kenyi, statek handlowy. Gdy marynarze wynoszą na ląd ładunek i otwierają płócienne worki, które zawierają „najmodniejszą" garderobę, wówczas na złotodajnych polach ustaje wszelka praca. Murzyni przybywają do portu i zaopatrują się w garderobę według najnowszych wymogów mody. Z worków wydobywa się stare fraki, smokingi i ubrania sportowe.

Główną kwaterą tego szczególnego handlu eksportowego, którego obroty roczne sięgają pół miliona dolarów, jest nowojorski Eastend. Jest to ośrodek mody dla tubylców Afryki i gdzie znajduje się zastosowanie dla tych sztuk garderoby, które z pogardą odrzuci największy żebrak. Kupcy skupują u domokrążców całe worki ze szmatami, wiedząc że w workach znajdzie się zawsze kilka sztuk garderoby, które będzie można posłać do Afryki i tam otrzymać za nie dobrą cenę, która opłaci trud i koszty handlowe z nadwyżką.

Za ubrania „lepszego gatunku" dostaje się tam do 10 złotych, zaś marynarki od dwóch i pół do pięciu złotych, za gumowe obuwie złoty i dwadzieścia pięć groszy, a za kapelusze filcowe 50 złotych. Tyle się płaci tylko w portach. Jeśli towar wędruje w głąb kraju, wówczas jego cena wzrasta. Największe dochody z tego handlu eksportowego czerpie się wówczas, gdy tubylcy płacą za garderobę nie pieniędzmi, a złotym pyłem, kością słoniową lub innymi drogocennymi przedmiotami.

Eksport zużytej odzieży do Afryki datuje się już od 25 lat, ale z chwilą gdy w Ameryce wybuchł kryzys jego zasięg wzrósł do dzisiejszych rozmiarów.

Wodzowie powstania w Hiszpanii

Gen. Francisco Franco.

Gen. Miguel Cabanellas, b. szef powstańczej junty rządzącej w Burgos.

Gen. Millan Astray (jednoręki) twórca i wódz hiszpańskiej Legii Cudzoziemskiej.

Gen. Queippo de Lliano wódz południowej armii powstańczej.

Gen. Mola, wódz północnej armii powstańczej.

TADEUSZ RYŚ

DZIEŃ ZAPŁATY

WSTRZĄSAJĄCA POWIEŚĆ O BOHATERSTWIE, MIŁOŚCI I POŚWIĘCENIU

Młody bojowiec Tadeusz Orliński, zwany Sokołem, z rozkazu wydziału bojowego zastrzelił w Otwocku komisarza żandarmerii. Uciekając przed pościgiem, wpadł do willi pułkownika żandarmerii, Iwanowa. Tu ukryła bojowca Tatiana, córka pułkownika. Matka Tatiany była Polką i zmarła przed dwoma laty. Tatiana zakochała się w bojowcu i wraz z nim uciekła z domu ojca.

Sokół pracował w fabryce papierosów Polakiewicza. Między robotnicami tej fabryki była młoda i ładna Jadwiga Izdebska, która skrycie kochała się w Orlińskim. Majster Kazimierczak zwabił do siebie Jadwigę i usiłował ją zniewolić. Dziewczyna jednak stawiła mu opór, uciekła, lecz w czasie szamotania się z nim wypadła jej odezwa, którą otrzymała od Sokoła. Kazimierczak, chcąc się zemścić na dziewczynie, udał się do ochrany i Jadwiga Izdebska została aresztowana.

Podczas jednej z rozmów Tadeusz wyznał Tani, że przygotowuje zamach na pułkownika Iwanowa. Tania po dłuższej walce wewnętrznej nie mogła się jednak oprzeć temu, aby nie zawiadomić ojca. Wysłała więc anonimowy list do pułkownika, donosząc o zamachu, jaki rewolucjoniści szykują na niego. W chwili gdy pułkownik otrzymał list, aresztowano w pobliżu willi w Otwocku jakiegoś bojowca z rewolwerem. Był nim Tadeusz.

Po aresztowaniu Tadeusza, postanowiła Tania pod wpływem wyrzutów sumienia dokonać sama własnoręcznie zamachu. Pewnego dżdżystego dnia wsiadła do dorożki i kazała się zawieźć do ratusza.

Tania przybyła do gabinetu swego ojca, by dokonać na nim zamachu, ale pułkownik odebrał jej rewolwer i zmusił do tego, by udała się z nim do Otwocka. Po drodze, gdy jechała powozem zauważył ją doktór Dłuski.

Gdy Iwanow zmusił Tanię, by udała się z nim do Otwocka, a bojowcy podejrzewali ją o zdradę, Tadeusz po ucieczce z gmachu sądu, ukrył się w domu matki swego towarzysza, Piaseckiego, straconego przez Moskali.

Piasecka udała się do mieszkania Tani na Grochowie, ale tam powiedziano jej, że Tania już nie mieszka, wobec tego Tadeusz posłał ją z karteczką do doktora Dłuskiego. Tego dnia jeszcze zjawił się w mieszkaniu Piaseckiej jako wysłannik bojowców kolejarz Pawlak, który opowiedział mu o zdradzie Tani. Tadeusz polecił natychmiast Pawlakowi zawiadomić kogoś z wybitnych bojowców, by przybyli do niego w pilnej sprawie.

Tymczasem zbliżyła się chwila, gdy sprawa Jadzi została przekazana do sądu wojskowego. Pewnego dnia oznajmiono jej, że zaraz pojedzie na sprawę.

Na podwórku więziennym oczekiwała ją już karetka. Jadzia zdążyła jeszcze pożegnać się ze swymi koleżankami w celi i chwiejnym krokiem zeszła na dół.

— No, prędzej, wejść mi do środka — wepchnęli ją żandarmi do karetki, w której znalazła już kilka więźniarek.

Gdy drzwi karetki zatrzasnęły się, Jadzia usiadła w kącie i zapłakała.

Inne więźniarki spoglądały na nią wzrokiem pełnym litości.

— Dlaczego pani płacze? — zapytały. — Czy pani sądzi, że sędziowie to są ludożercy? Co pani uczyniła, że w tak młodym wieku już panią w ciupie osadzili? Ukradła pani cośkolwiek? Zabiła pani swego kochanka, męża? Za to się dziś nie karze, moja pani...

Więźniarki te były to szopenfeldziarki, prostytutki, fałszerki pieniędzy, które prowadzono na sprawę. Sądziły one, że Jadzia również jest posądzona o jakąś kradzież...

Jadzia nie odpowiadała, tylko nadal cicho łkała, ocierając co chwila łzy.

Cztery miesiące temu nie śniło jej się nawet, że będzie teraz jechać do sądu na sprawę. Co prawda, życie jej również przedtem było pełne trosk i kłopotów. Siostra uwiedziona, matka chora, brat w więzieniu za kradzież. Mieszkała w ciemnej, wilgotnej izbie piwnicznej.

Żyła dotychczas tylko swą miłością do Tadeusza. Za każdym razem gdy go widziała, budziło się w niej jakieś błogie uczucie, nadzieja, że nadejdzie lepsza chwila w jej życiu...

Teraz jest już wszystko stracone. Nagle zaciążyła na jej życiu jak ciemna, ciężka chmura ta sprawa. Stało się to wszystko nagle, niespodziewanie. Straciła matkę, nie widzi więcej Tadeusza, o którym myśli bezustannie, straciła wolność, a teraz czekają ją długie lata więzienia, albo też śmierć.

— Może śmierć? — błysnęła jej ta straszna myśl.

Stara Stanisława uspokoiła ją. Powiedziała, że znała już nieraz podobne sprawy i nigdy nie wymierzano większej kary niż rok więzienia. Sąd odrzuci na pewno podejrzenie o udział w próbie zamordowania Kazimierczaka, bo nie ma przeciw niej żadnych dowodów.

Tak, Stanisława pocieszała ją. Ale w nocy, gdy nie mogła usnąć i ukryła się pod kocem, słyszała, jak dwie więźniarki rozmawiały między sobą:

— Nie podoba mi się, że sprawę przekazano do sądu wojskowego. To pachnie szubienicą.

— Ale przecież kobiety rzadko otrzymują tak wysoki wymiar kary.

— Rzadko powiadasz? A jednak ruda Bronka? A Spasowiczowa?

— Ale Jadzia jest naprawdę Bogu ducha winna...

— Los jednak zawziął się na nią, a ten drań Kazimierczak będzie ją sypał!

— I takiego drania nie zdołano ukatrupić!

Jadzia słyszała tę rozmowę i dreszcz przebiegł po jej ciele.

Teraz rozmyśla. Czy naprawdę zdoła uniknąć szubienicy? O, jeśli ma umrzeć, niech Opatrzność sprawi tylko jedno: pragnie przed śmiercią ujrzeć Tadeusza...

O, wtedy, wydaje jej się, poszłaby zupełnie spokojnie na szubienicę. W myślach tuliłaby go do swego ciała i ze spokojem szłaby na szubienicę.

Nagle zerwała się, jak po jakimś ponurym śnie. Karetka wjechała w podwórze sądu. Drzwiczki otworzyły się. Żandarmeria i policja otoczyły więźniarki.

Obok Jadzi stanęło dwóch żandarmów. Kazano jej iść. Poszła przed siebie, nie wiedząc, dokąd właściwie idzie. Prowadzono ją do sąsiedniego gmachu, gdzie odbywały się rozprawy przed sądem wojennym.

Szerokie schody marmurowe. Po schodach, tam i z powrotem, pędzi moc policjantów, żandarmów, oficerów, wojskowych. Rzadko przemknie się tu jakiś cywil.

Jadzia nigdy jeszcze nie była na żadnej sprawie. Zapomina o tym, że jest oskarżona, że nie wolno jej nic mówić. Zawołała więc głośno:

— Marysiu, Marysiu kochana, chodź tu, do mnie!

W kącie, przyparta do balustrady schodów stoi jakaś kobiecina. Jakiś żandarm opowiada drugiemu.

— Patrz, syn tej dostał teraz stryczek...

Jadzia słyszy te słowa, które żandarm wypowiedział z dziwnym spokojem, i dreszcz przebiega po jej ciele.

Wprowadzają ją do olbrzymiej sali. Jadzia po raz pierwszy znalazła się w tak olbrzymiej sali. Rozejrzała się wokoło.

Nad stołem, szerokim a długim, okrytym zielonym suknem, wisi portret cara. Jego twarz spogląda głupkowato na salę, wydaje się, że się uśmiecha. Na stole wielkich rozmiarów krucyfiks.

Chcesz zaoszczędzić tysiące!!!

Używaj Płyn C. K. (Cztery Korony) niezbędny w każdym gospodarstwie domowym, do bielenia bielizny, mycia podłóg, wanien, ubikacji i t. p. Do nabycia we wszystkich składach aptecznych, drogeriach, perfumeriach i mydlarniach.

Na sali ławy, na których siedzi publiczność, przeważnie mężczyźni, odziani w mundury oraz cywile.

Żandarmi przyprowadzają Jadzię na ławę oskarżonych, każą jej zająć miejsce, siadają obok niej, z obnażonymi szpadami.

Jadzia nagle zadrżała. Przecież na sali siedzi jej siostra, jej rodzona siostra Marysia. Ach, jakże okropnie wygląda, w pierwszej chwili nie mogła jej nawet poznać!

Jadzia nigdy jeszcze nie była na żadnej sprawie. Zapomina o tym, że jest oskarżona, że nie wolno jej nic mówić. Zawołała więc głośno:

— Marysiu, Marysiu kochana, chodź tu, do mnie!

Ale jeden z żandarmów uderzył ją w plecy i kazał jej zamilknąć. Jadzia błaga ze łzami w oczach:

— Niech mi panowie zezwolą kilka słów wymienić z moją siostrą...

— Molczat! — otrzymała miast odpowiedzi uderzenie w plecy rękojeścią szabli.

Jadzia spogląda więc bez słów w stronę siostry, która również zanosi się od płaczu. Mają sobie przecież teraz tak wiele do opowiadania!

A tu między nimi jest przegroda z ludzi bez serca...

Jadzia próbuje ruchami głowy, rąk, mimiką porozumieć się ze swą siostrą. Pyta, co u niej słychać, dlaczego tak źle wygląda...

Ale z odpowiedzi Marysi mało może zrozumieć. Do tego żandarmi nie spuszczają z niej wzroku i za każdym jej ruchem znów biją ją po plecach.

Nagle zdumione, szeroko rozwarte oczy Jadzi padły na drzwi. Ujrzała jak na salę wszedł nie kto inny, tylko sprawca jej nieszczęść, Kazimierczak. Widzi, że jest chory, że z trudem chodzi, opierając się o laskę. Twarz jego pożółkła, oczy wyłupiaste wyszły jak gdyby na wierzch. Jego wstrętna twarz wywiera teraz jeszcze bardziej ohydne wrażenie...

Wraz z nim weszło na salę dwóch szpicli. Kazimierczak obawia się chodzić sam. Wie on, że co chwila czyha na niego niebezpieczeństwo, dlatego jest otoczony teraz szpiclami, bo istnieje obawa, że w drodze do sądu dokonają bojowcy zamachu, by uniemożliwić mu świadczenie przeciw Izdebskiej.

Spogląda teraz na ławę oskarżonych i po jego twarzy ślizga się triumfujący uśmiech. Ma satysfakcję, że oto na ławie oskarżonych siedzi teraz ta przeklęta dziewczyna, dla której już się tyle wycierpiał.

Powiedział jej przecież, że jeśli nie będzie powolna jego zachciankom, to ją nauczy raz na zawsze. O, teraz nauczył ją. Już tak prędko wolności nie ujrzy, a może już nigdy nie ujrzy światła dziennego...

Jadzia odwróciła głowę. Nie chce spoglądać w jego stronę. Budzi w niej wstręt i obrzydzenie.

Ciarki przebiegają po jej ciele.

Rozlega się głośny dzwonek. Wszyscy na sali wstają. Wchodzą sędziowie.

Jadzia spogląda na tych sędziów zaciekawionym wzrokiem. Zapomniała nagle, że sama jest oskarżona... Więc to są sędziowie, ci panowie o tak obmierzłym wyglądzie. Los jej znajduje się zatem w ich ręku.

Twarz jednego przypomina jej mopsa, inny znów sapie przeraźliwie, jak gdyby był astmatykiem, zaś trzeci wciąż głaszcze swoją kanciastą szpakowatą bródkę.

Nagle w pokoju zaległa cisza.

Sędzia o twarzy mopsa zwraca się do Jadzi zagniewanym głosem:

— Jak się oskarżona nazywa?

— Jadwiga Izdebska.

— Wiek?

— Dwadzieścia dwa lata.

— Gdzie urodzona?

— W Warszawie.

— Karana?

— Nie, nigdy.

— Gramotna? Czytać, pisać umie?

— Tak.

Wtedy sędzia bierze do rąk akt oskarżenia i czyta. Jadzia przysłuchuje się z natężoną uwagą. Serce jej bije niespokojnie.

Dalszy ciąg jutro.

Kalendarz dnia

2 STYCZEŃ

SOBOTA
Makarego op.
Słowiański: Strzyżysława
Słońca wsch. 7.45, zach. 15.35.
Księżyca wschód 22.23, zach. 9.34

HISTORIA PODAJE:

1235. Grzegorz IX zatwierdza przywileje, nadane Krzyżakom przez ks. mazowieckiego Konrada.
1656. Jan Kazimierz przystępuje do konfederacji tyszowieckiej przeciw Szwedom.
1750. Urodził się na Wołyniu znakomity komediopisarz XVIII w. Franciszek Zabłocki.
1905. Port Artura przechodzi w ręce Japonii.
1921. Zmarł kanclerz Niemiec B. Hollweg.

PRZYSŁOWIA:

Makary jasny — będzie styczeń krasny.

AFORYZMY:

Mówimy zawsze tylko o zawodach, jakie nas spotkały, nigdy zaś o zawodach, jakie my drugim prawiamy.

Tłumaczenie snów

P. Stefa z Koszykowej. Wyjdzie Pani szczęśliwie za mąż. Kłopot czeka Panię przy pracy. Wiadomość o dawno niewidzianej osobie. Szczęśliwa cyfra: 8.

Stara znajoma. Podróż czeka Panię. Miła rozmowa. Spotkanie z przyjacielem (lub przyjaciółką).

P. „Jagódka". O dolarówkach sny Pani nie mówią. Szatyn myśli o Pani.

Zdobył majątek dzięki... jąkaniu

W jaki sposób można stać się „królem korzennym"

Nie będzie w tym przesady, jeśli powiemy, że 72-letni A. E. Jesserun, chicagoski król korzenny, w najszczególniejszy sposób na świecie doszedł do majątku. Pan Jesserun zdobył swe mienie i stanowisko wyłącznie dzięki jąkaniu.

Jesserun jąkał się od najwcześniejszego dzieciństwa. Jego rodzice, ludzie biedni, którzy ciężko musieli walczyć o byt, nie zwrócili uwagi na tę organiczną wadę dziecka i z biegiem lat Jesserun jąkał się coraz bardziej.

Gdy jąkała liczył 17 lat, zaczął pracować w najnieodpowiedniejszym dla siebie zawodzie. Został agentem pewnego przedsiębiorstwa sprzedającego korzenie. Jesserun niezmordowanie objeżdżał okolice Chicago, odwiedzał wszystkie zajazdy i karczmy i proponował nabycie korzeni. Karczmarze niecierpliwie słuchali ofert jąkającego się sprzedawcy i w końcu na odczepnego dawali mu zamówienie.

Młodzieniec nie przejął się tym. To, co inni uważali za jego słabość, on postanowił wykorzystać. Wydrukował sobie karty wizytowe o takim napisie „najlepszy jąkała świata". Amerykanie lubią rubaszny humor. Jesserun o tym wiedział i na tym postanowił właśnie oprzeć swe powodzenie. Gdy zjawiał się u jakiegoś kupca, składał swą wizytówkę. Wówczas nie wysłuchiwano jego oferty w przedpokoju, ale proszono go do gabinetu, chcąc posłuchać jego „sztuk".Jesserun wydawał wówczas przeciągły gwizd i wypowiadał zdanie bez zająknienia. Kupców to śmieszyło do łez i dawali mu zamówienie.

— Nie ma lepszego środka przeciw jąkaniu jak gwizdanie — oświadczył później jąkający się milioner.—Nie ma też lepszego środka na prowadzenie interesów, jak humor. Jako 21-letni młodzieniec wysłałem listy do swych klientów, prosząc aby przybyli na 5-godzinną konferencję dla omówienia pewnego interesu, który człowiek normalnie mówiący załatwiłby w ciągu 5 minut. Wszyscy przybyli, chcąc podziwiać mój talent. Każdy przyjmował mnie grzecznie, gdy słyszał z jakim trudem staram się płynnie wypowiadać. Klienci śmieli się ze mnie, ja również się śmiałem i otrzymywałem zamówienie.

Częste gwizdanie z biegiem lat wyleczyło prawie zupełnie Jesseruna z jego defektu w mowie. Mając 30 lat, otworzył własny sklep, który dzięki jego energii i popularności w krótkim czasie stał się przedującym przedsiębiorstwem korzennym Ameryki.

„Fundusz wyrzutów sumienia"

Do czego doprowadziła skrucha jednego przestępcy

Przed 75 laty Najwyższa Izba Skarbowa St. Zjednoczonych otrzymała list do którego nieznany nadawca dołączył 5 dolarów. Nadawca oświadczył, że przed laty oszukał swego zmarłego brata na 5 dolarów. Z powodu tego niegodnego czynu w ciągu wielu lat miał takie wyrzuty sumienia, że w końcu postanowił pozbyć się nieuczciwie zdobytych pieniędzy i przekazuje je do dyspozycji skarbu państwa.

Skarbowi państwa, który nie znał adresu „skruszonego" ofiarodawcy, nie pozostało nic innego jak przyjąć te pieniądze.

Owczesny minister skarbu nie przypuszczał wcale, że dzięki tym 5 dolarom kasy państwowe będą miały stały dochód. Wiadomość o skruszonym ofiarodawcy szybko rozpowszechniła się wśród ludności i setki grzeszników poszło jego śladem, zasypując najwyższą izbę skarbową listami, do których były dołączone banknoty. Łańcuch skruszonych nadawców do dzisiejszego dnia nie został jeszcze przerwany i dotychczas wpłynęło do kas państwowych ponad milion dolarów. Ten sposób wymazywania grzechów stał się wkrótce bardzo popularny w Ameryce i nosi obecnie nazwę „funduszu wyrzutów sumienia".

Na ogół do „funduszu" napływają tylko małe sumy.

Ofiarodawcy prawie nigdy nie wymieniają swego nazwiska, natomiast zawsze podają powody, kóre ich skłaniają do przysłania pieniędzy. Roczniki „funduszu wyrzutów sumienia" podają, że jeden z obywateli przysłał dolara, ponieważ w dzieciństwie skradł jabłko z ogrodu sąsiada. Inny znów komunikował, że podczas wojny w jakiejś wiosce na froncie przywłaszczył sobie flaszkę wina. Drobna ta kradzież nie daje mu spokoju i z tego powodu przysyła do „funduszu" 2 dolary. Trzeci znów nie mógł spokojnie spać z tego względu, że niegdyś podczas podróży do odległej o 110 kilometrów od Nowego Jorku miejscowści nie uiścił opłaty za jazdę pociągiem pośpiesznym i w ten sposób oszukał przedsiębiorstwo kolejowe.

Nie wszyscy skruszeni ofiarodawcy mają na sumieniu tak drobne grzechy. Przez dłuższy czas „fundusz" otrzymywał od nieznanego nadawcy dość pokaźne raty miesięczne. Gdy ofiarodawca wpłacił już 50.000 dolarów, przysłał do „funduszu" list, w którym pisał: „Przysłana przeze mnie suma **czterokrotnie przewyższa tę**, którą skradłem przed 10 laty. Przypuszczam, że tym postępkiem częściowo zmyłem swój grzech".

Przed pewnym czasem prezydent Roosevelt otrzymał list, którego nadawca prosił głowę państwa, aby zatrzymał dla siebie 50 dolarów, które przesyła do „funduszu": „Znajduję się w strasznej rozterce duchowej" — pisał skruszony grzesznik. „Przez dłuższy czas puszczałem w obieg pozbawione wartości znaczki pocztowe. Drogi panie Prezydencie, błagam o przebaczenie, solennie przyrzekam, że już nigdy nie uczynię czegoś podobnego".

Dzięki „funduszowi" opinia publiczna dowiaduje się czasem i o tragicznych wypadkach, które dla władz były otulone mgłą tajemnicy. Oto na przykład pewien poszukiwacz złota zabił swego towarzysza, nie chcąc z nim dzielić znalezionych skarbów. Ale wyrzuty sumienia nie dawały mu spokoju i w końcu przesłał „funduszowi" 70.000 dolarów — sumę, która przypadała w udziale jego wspólnikowi. W archiwum „funduszu" znajduje się list tego skruszonego przestępcy. „To jest tylko znikome odszkodowanie. Prawdziwą karę wymierzy mi dopiero Boski Sędzia". Na podstawie tego listu władze wszczęły nawet dochodzenie, chcąc wykryć przestępcę. Ale śledztwo nie dało żadnych wyników.

Na małej wokandzie...

Wygadał się

(A. E.) Współczesny mąż urządza się zazwyczaj tak, że żonę ma w domu, a przyjaciółkę — na mieście.

Inaczej żyje sobie jednak pan Roman Wańczyk: bowiem przyjaciółkę ma w domu, a żonę na mieście.

Dla wygody pan Wańczyk zameldował swą przyjaciółkę jako żonę. I nikt nie domyśliłby się, że prawdziwe nazwisko panny jest Antonina Majewska, gdyby nie pewna wada pana Wańczyka.

Mianowicie mówi on przez sen.

Otóż pewnego razu panna Antonina wróciła do domu z półbutelką czystej, która miała być dla ukochanego miłą niespodzianką.

Ale że pan Wańczyk chrapał właśnie na łóżku, więc niewiasta postanowiła go nie budzić. Usiadła tylko przy nim i szepnęła tkliwie:

— Dziubdziusiu, kochasz jeszcze swoją maluśką?

— Oj! — jęknął wówczas przez sen pan Wańczyk. — Skaranie boskie z temy babamy. Po cholerę wziąłem te nowe zmore do domu? Mało mi było pierwszej?

Chrr... chrr.. chrrr...

Panna Antonina aż zzielenia ła ze złości. Ale nie rzekła ani słowa, tylko pilnie słuchała.

— Będę musiał wiać z mojej meliny, jak pragnę gotówki — mruczał przez sen pan Wańczyk. — Skarz mie Bóg, jeżeli jeszcze kiedy z garkotłukiem zamieszkam. Po cholerę mnie to? Wezmę pokój z jakiem bratem; co drugi dzień ochlaj zrobiemy, z gotonką, wędzonką, monopolką, zagrychą, no nie? A jak Antośka przylizie, to kopniaka w tylne część i paszła!

— To tak, bandyto? — syknęła panna Antonina, po czym trzymaną w ręku butelką rąbnęła ukochanego po głowie.

Pan Wańczyk wrzasnął i zerwał się na równe nogi.

Zlecieli się wystraszeni sąsiedzi z administratorem oraz posterunkowym na czele i w ten sposób wyszło na jaw, że panna Antonina nie jest bynajmniej żoną pana Wańczyka.

— Cóż pan powie na swoją obronę? — spytał sędzia starościński pana Wańczyka, oskarżonego o fałszywe zameldowanie przyjaciółki.

— A nic nie powiem — odparł pan Wańczyk — bo jako butelką w nadbudówkę szturknięty, tylko głupstwo mógłbym powiedzieć.

Sąd skazał pana Wańczyka na tydzień aresztu.

Głośniki w... poduszkach

Amerykańskie koleje, które bardzo dbają o podróżnych i starają się jak najbardziej uprzyjemnić im dłużącą się jednostajną podróż, mają zamiar w najbliższym czasie wprowadzić szczególne poduszki w wagonach. Poduszki te mają na celu nietylko pozwolić podróżnym wygodnie siedzieć lub spać, ale również i słuchać muzyki. Każda z poduszek jest zaopatrzona w głośnik radiowy, który podróżny może włączyć lub wyłączyć zależnie od swych chęci.

Gdy podróżny oprze się o poduszkę, umieszczony w niej głośnik, który jest połączony z aparatem nadawczym, zostaje wprawiony w ruch i zaczynają się rozlegać przytłumione dźwięki muzyki. Dopóki podróżny opiera się o poduszkę, dopóty trwa audycja. Jak tylko uniesie głowę, głośnik zostaje wyłączony i milknie.

Pod wpływem wysiłku

odzyskał... słuch

A wszystkiemu „winna" kobieta

Rumuński ślusarz Piotr Ursowitz, posiadający mały warsztat w Oradea Mare, był od 12 lat głuchoniemy. Wszelkie próby lekarzy, którzy chcieli go wyleczyć okazały się bezskuteczne. Ursowitz nie odzyskiwał mowy.

Ostatnio Ursowitz został wezwany do mieszkania pewnej młodej kobiety, gdzie miał zreperować zamek u drzwi wejściowych. Gdy po dwóch godzinach praca była skończona, młoda urocza pani, zapytała ślusarza ile mu się należy. Dwa razy powtórzyła pytanie i nie otrzymała odpowiedzi. Dopiero, gdy jeszcze raz zapytała o to samo, rozwarły się wargi ślusarza, który z trudem wykrztusił:

— Pani zapłaci za to tylko 25 lei, ponieważ pani jest wyjątkowo piękna.

Rzekłszy te słowa, ślusarz straciwszy przytomność zwalił się na podłogę.

Moda kobieta zaalarmowała natychmiast pogotowie ratunkowe, które odwiozło ślusarza do szpitala. Po godzinie do jej mieszkania przyszedł woźny szpitalny i prosił, aby udała się do szpitala, ponieważ ślusarz pragnie ją zobaczyć.

Niepomiernie zdziwiona tym żądaniem, urocza kobieta udała się do szpitala. Zaledwie weszła do pokoju chorego, gdy Piotr Ursowitz zaczął mówić:

— Było mi wstyd, że nie mogę odpowiedzieć tak uroczej i miłej kobiecie. Całym wysiłkiem woli zmusiłem się do tego, aby odpowiedzieć na jej pytanie — opowiedział Ursowitz lekarzom. — Z pierwszego wejrzenia tak silnie pokochałem tę piękną pannę, że czułem, iż w jej obecności zacznę mówić.

Młoda panna, która w cudowny sposób wpłynęła na niemowę, znajduje się pod tak silnym wrażeniem tego przeżycia i jest tak głęboko wzruszona miłością ślusarza do niej, że zgodziła się zostać jego żoną.

Masowy grób „białych”

Za kulisami tragedii ekspedycji naukowej

W ciągu ostatnich 4 lat 11 ekspedycji naukowych zginęło w brytyjskiej Afryce Wschodniej. Ale dopiero teraz, gdy Henry Hotwell i wraz z nim 13 białych postradało życie, gubernator brytyjskiej Afryki Wschodniej zakazał białym przekraczać te terytoria, które zamieniły się w masowy grób białych.

Dzięki ostatnim rozmowom telefonicznym z kolonią Kenya otrzymało się dokładny obraz tragedii, jaką przeżyła ekspedycja Hotwella.

Hotwell, jego asystent dr. Moure i 12 Amerykanów, którzy się do niego przyłączyli, wyzionęli duch. Z 32 Murzynów, którzy brali udział w eks pedycji, tylko jeden tragarz, Mulali, zdołał ujść z życiem.

W okolicy Subusi na ekspedycję napadł nocą ludożerczy szczep Pygmeów. Amerykanie położyli trupem ponad 30 napastników. Tubylców było jednak takie mnóstwo, że w końcu obezwładnili białych. W ostatniej chwili dr. Moure popełnił samobójstwo, nie chcąc żywcem dostać się w ręce ludożerców. Hotwell zginął podczas walki, a pozostałych zaś członków ekspedycji tubyl cy zadręczyli na śmierć a następnie ich pożarli. 11 Murzynów zostało również zjedzonych, a reszta dostała się do niewoli. Tylko Mulaliemu i jego koledze udało się uciec. Jego towarzysz zginął podczas wędrówki przez dżunglę, a Mu lali wyczerpany do ostateczności, ledwie trzymając się na nogach dotarł do osiedli ludzkich.

Ekspedycja Hotwella chciała ustalić ile prawdy jest w pogłoskach tubylców dotyczących pewnego goryla-fantoma.

Opowiadają oni, że w tych okolicach przebywa olbrzymi goryl Irizema, który jest dwa razy większy i silniejszy od znanych dotychczas nam okazów. Jego owłosienie jest niebieskawego koloru i tej okolicz ności zawdzięcza on swą nazwę „Irizema“ — „Niebieskawy“.

Przed dwoma laty ekspedycja angielska pod kierownictwem profesora Mottowa zapuściła się w tym samym celu w głąb kraju i uległa temu samemu losowi, co ekspedycja Hotwella. Mottow wyruszył z jeziora Alberta Edwarda w głąb kraju, zamierzając sfilmo wać Irizemę. Ekspedycja bardzo szybko posuwała się naprzód, ponieważ była dobrze wyekwipowana.

W tym samym czasie kacykowie tubylczych szczepów uchwalili na tajnym zebraniu zabić kilku białych i ofiarować ich zwłoki bogowi deszczu.

Główna kwatera nad rzeką Canoo-Croo zbyt późno o tym się dowiedziała, aby mogła uratować jeszcze życie Mottowa i jego 12 towarzyszy.

Natychmiast w głąb dżungli wyruszyła ekspedycja ratunkowa. Drogę wskazywały jej spalone wsie i zniszczone zboże. W Maoma natknęła się ona na zwłoki dwóch katolickich misjonarzy w pobliżu dymiącego domku misyjnego. Tu znaleziono również szczątki aparatury do filmów dźwiękowych, którą wziął z sobą Mottow. Ale po ekspedycji naukowej znikł wszelki ślad.

Władze przypuszczają, że Mottow i jego ludzie wyzionęli ducha tak, jak i członkowie poprzednich ekspedycji. Mimo to biała ludność brytyjskiej Afryki Wschodniej mocno obstaje przy tym, że profesor Mottow i jego ludzie żyją i znajdują się w niewoli u ludożerców. Ile w tym jest prawdy, nie wiadomo.

SKŁADAJCIE OFIARY NA
Fundusz Obrony Morskiej
Konto P. K. O. 30680

Reprodukujemy fragment z zabawy sylwestrowej w Paryżu. Oto pełna wdzięku paryska midinetka obwieszcza radośnie uczestnikom balu nadejście Nowego, 1937 Roku.

W barakach

spelunka złodziejska z... telefonem

Działalność młodocianej bandy złodziejaszków

W okolicach Pragi, stolicy Czechosłowacji, znajdują się opuszczone stare baraki, w któ rych nocują różnego rodzaju męty społeczne. Jeden z tych baraków zajęła banda wyrostków. Urządzili sobie tam praw dziwą jaskinię zbójecką i nie pozwalali nikomu przestępować jej progu.

Meble i wszelkie drobiazgi, jakie były potrzebne do przekształcenia baraku w znośne mieszkanie, chłopcy zdobywali kradzieżą. Każdego wieczora młodociani złodzieje udawali się na wyprawę i przynosili niezbędne przedmioty.

Najbardziej pożądanymi przedmiotami były dla nich aparaty telefoniczne i zegary, umieszczone w samochodach. Chcąc zdobyć te upragnione przedmioty, godzinami stali przed mieszkaniem i dopiero gdy stwierdzili, że „powietrze jest czyste“, zakradali się do mieszkania i ze zręcznością godną innych celów zdejmowali aparat. W podobny sposób kradli zegarki z aut.

W końcu władze wpadły na trop bandy złodziejaszków i zlikwidowały ich jaskinię. Jak się okazało podczas dochodzenia z baraku rozchodziła się sieć telefoniczna. Chłopcy zamierzali założyć własną linię telefoniczną, której centrala miała się mieścić w starym baraku.

W innych barakach znajdowały się podstacje, które były już daleko posunięte w budowie.

Władze znalazły tam 15 aparatów telefonicznych, 20 zegarków samochodowych i olbrzymią ilość materiału potrzebnego do budowy telefonów.

Wszystkich młodocianych złodziejaszków osadzono w areszcie. Herszt bandy i jego pomocnik musieli udać się w towarzystwie dwóch wywiadowców do tych wszystkich mieszkań, z których skradli aparaty telefoniczne, i zwrócić je ich właścicielom.

Wkrótce sensacyjne ta sprawa znajdzie swe zakończenie przed sądem dla nieletnich.

Podróżuj samolotem

Potworna zbrodnia na zabawie

Ugodził rywala nożem i dobił stołkiem

Straż ogniowa w Mrokowie powiatu błońskiego urządziła taneczną zabawę. Było tam wszystko co młode i piękne z okolicy. Szczególniejszym powodzeniem cieszyła się jedna z gospodarskich córek, słynąca z piękności na kilka mil wokoło.

O tę właśnie piękność mrokowską między kilkoma kawalerami rozegrała się krwawa walka. Gdy w pewnej chwi li jednocześnie podbiegli do niej, żeby zaprosić do tańca, Józef Maniak i Julian Serafin, nastąpiło zderzenie.

Serafin porwał nóż i ugodził przeciwnika w piersi, potem, gdy ten już padł, brocząc krwią, dołożył mu stołkiem w głowę z taką siłą, że ten po przewiezieniu do szpitala Dzieciątka Jezus w Warszawie wyzionął ducha. Serafina aresztowano.

Stan zdrowia Papieża bez zmian

CITTA DEL VATICANO. Ojciec Święty, którego stan zdrowia pozostaje bez zmiany i nie budzi na razie żadnych obaw, przyjął w dniu wczorajszym sekretarza stanu kardynała Pacelli i sekretarza spraw kościelnych niezwykłej wagi msgr. Pizzardo.

Nożem kuchennym zabił zięcia

Bogaty gospodarz jednej z wiosek pod Żyrardowem, Władysław Piątkiewicz wydał przed trzema laty za mąż swą córkę za Henryka Kwiatkowskiego. Zaraz po weselu zięć upominał się o wypłacenie cał kowitego posagu. Teść odmówił.

Od tej pory między teściem i zięciem zapanowała nienawiść. Wynikały dość częste spory i niesnaski, zawsze jednak kończące się dobrze. Taki spór wynikł i onegdaj. Tym razem przybrał on tragiczne rozmiary.

W pewnej chwili podczas kłótni zdenerwowany teść porwał ze stołu nóż kuchenny i rzuciwszy się na zięcia zadał mu kilka ciężkich ran. Odwieziony do szpitala Kwiatkowski zmarł. Piątkowskiego aresztowano.

Upiększanie pałaców

Przywódcy partii hitlerowskiej w Niemczech przystąpili w ostatnich czasach do upiększania swych prywatnych majątków i pałaców w ramach robót publicznych.

Prace takie prowadzone są m. in. w Obersalzberg pod Barchtesgaden, gdzie kanclerz Hitler posiada willę, oraz w majątku głównego łowczego Rzeszy, premiera Goeringa w Schorfsheide. Inauguracja tych robót w majątku Goeringa od była się z niezwykłą pompą.

Jako uzasadnienie inwestycji w Schorfsheide podano, że mieścić się tam będzie sztab niemieckiego lotnictwa.

Nagły zgon znanego kolarza

Jeszcze ubiegłego lata czołowy kolarz klubu sportowego „Polonia“ i kolporter hurtowni gazetowej „Ruch“ Stanisław Wilczyński uległ wypadkowi na zawodach kolarskich w Katowicach. Doznał on wówczas ciężkich obrażeń i przewieziony został do szpitala Dzieciątka Jezus.

Przez ten czas lekarze dokonali dwukrotnej operacji kiszek, bowiem Wilczyński doznał również i powikłanemu uszkodzeniu jelit. Niedaw no Wilczyński wyleczył się i udał się do domu na rekowalescencję. Nocy wczorajszej zasłabł nagle i zmarł.

Król padł pod razami noża

We wsi Las pod Warszawą nad Wisłą odbywała się zabawa taneczna. Na zabawie znaleźli się prawie wszyscy młodzi ze wsi, przyjaciele i wrogowie. Z razu wszystko szło gładko, ale gdy towarzystwo sobie podpiło, ten i ów przypomniał sobie jakie to pretensje żywi do sąsiada i dalejże czynić sobie wymówki.

Rychło doszło do noży i stoł ków. W wyniku walki Stanisław Król otrzymał kilka ran śmiertelnych. Odwieziony do szpitala Dzieciątka Jezus w Warszawie niebawem zmarł. Sprawców pokrajania, a mianowicie Józefa i Aleksandra braci Sobotów aresztowano.

Hiszpania

LONDYN. Jak donosi Reuter, ambasador hiszpański złożył w Foreign Office notę, w której oświadczył, że rząd nie zamierza zwrócić Rzeszy Niemieckiej skonfiskowanej kontrabandy, jak i obywatela hiszpańskiego, aresztowanego po rewizji na statku „Palos“.

Kamienie i strzały do pociągów

Od pewnego czasu pociągi między Warszawą i Pruszkowem są ostrzeliwane z rewolwerów i obrzucane kamieniami. Są to niewątpliwie wybryki okolicznej łobuzerii.

Wczorajszej nocy obrzucono pociąg kamieniami w pobliżu Czechowicz. Pasażer drugiej klasy Bogusław Szulc z Pruszkowa został zraniony kamieniem w głowę. Mniej więcej w tym samym czasie niedaleko Ursusa dano do pociągu kilka strzałów rewolwerowych.

W obu wypadkach wybitych zostało w poszczególnych wagonach kilka szyb. Policja zajęła się energicznie wytropieniem złośliwych i niebezpiecznych opryszków.

Miała aż trzech mężów

i wszystkich kochała równocześnie

Policja zatrzymała wczoraj niezwykle sprytną, czy też niesłychanie romantyczną damę Gustawę G.

Dama ta w r. 1927 wyszła za mąż za niejakiego Kaufmana. W trzy lata później wyszła za mąż za niejakiego Kohna Wreszcie przed kilku miesiącami podała się za chrześcijankę i wyszła za mąż w kościele w Łodzi z obecnym swym mężem panem G.

Jak była sprytna owa dama, niech świadczy fakt, że umiała swoje tajemnice utrzymać przed wszystkimi swoimi mężami i jakoś dawała sobie radę, żeby z każdym spędzić prawie codziennie po kilka godzin.

Trzej mężowie wzajemnie o sobie nie wiedzieli. Pani G. oskarżona jest o wielomęstwo.

Po postrzeleniu agenta Cze-ki spiskowcy udali się do pokoju przylegającego do zakonspirowanego mieszkania, chcąc stwierdzić, czy tam czasem nie ukrywa się jeszcze kilku agentów. Ale tam nikogo nie znaleźli. Szybko więc opuścili mieszkanie, kierując się w stronę Moskwy.

90.

James nie omylił się

James, jak widzimy, nie omylił się w swych przypuszczeniach. Zrozumiał, że w pokoju przylegającym do zakonspirowanego mieszkania musiało się ukrywać najmniej dwóch tajnych agentów. Cze-ka nie posłałaby tylko jednego na wywiad.

Co się więc stało z tym drugim agentem? Gdzie się ukrył? Dlaczego nie przyszedł z pomocą koledze?

Gdy obaj agenci Cze-ki ukryci w sąsiednim mieszkaniu usłyszeli o czym rozmawia troje spiskowców i gdy w dwóch z nich poznali swych kolegów, współpracowników Cze-ki, Melińskiego i Skwarcewa, ogarnęło ich niepomierne zdumienie.

Na taką niespodziankę nie byli przygotowani. A więc Meliński i Skwarcew są zdrajcami? Pracują w Cze-ce, udają wiernych zwolenników nowych władców, a jednocześnie służą wrogowi?

Agenci mocno przywarli do ściany i łowili uchem najdrobniejszy nawet szczegół prowadzonej rozmowy. Im dłużej się jej przysłuchiwali, tym większe ogarniało ich zdumienie, które w końcu graniczyło z przerażeniem.

Okazało się więc, że wpadli na najniebezpieczniejszą komórkę kontrrewolucjonistów, na ludzi, którzy zamierzają wysadzić w powietrze gmach Teatru Wielkiego podczas zjazdu bolszewików.

Tego rodzaju odkrycie posiadało doniosłą wagę. Sprawa dotyczyła przecież istnienia rewolucyjnych władz. Niebezpiecznych spiskowców należało natychmiast unieszkodliwić, osadzić w więzieniu i bez sądu rozstrzelać. Jak wynikało z prowadzonej za ścianą rozmowy, są oni przywódcami całego spisku i jeśli ich się unieszkodliwi, uniknie się strasznej katastrofy.

Dwaj agenci Cze-ki porozumieli się szeptem. Aresztowanie tu, na miejscu, spiskowców byłoby zbyt niebezpiecznym przedsięwzięciem. Po pierwsze agentów było dwóch, a spiskowców troje; po wtóre spiskowcy mieli przy sobie broń i uczynią wszystko co będzie w ich mocy, aby utorować sobie drogę i uciec. Stwierdziwszy, że są zdemaskowani, będą rozpaczliwie się bronić.

Nie, nie było więc sensu aresztować z miejsca tych troje niebezpiecznych spiskowców. Najlepiej będzie, jeśli jeden z agentów po cichu wyślizgnie się z mieszkania, uda się do urzędu pocztowego, znajdującego się w Bogorodskoje i zawiadomi telefonicznie Cze-kę o ich wstrząsającym odkryciu. Zażąda on również aby Cze-ka wysłała tu natychmiast silniejszy oddział żołnierzy i agentów, celem pochwycenia żywcem spiskowców.

To wszystko musi być przeprowadzone bardzo ostrożnie, aby spiskowcy nie połapali się, że są otoczeni, w ostatniej chwili mogą bowiem odebrać sobie życie.

— Musicie to wszystko, kolego, przeprowadzić bardzo zręcznie — rzekł ten z agentów, który pozostawał w mieszkaniu. Zwróćcie uwagę Cze-ki na to, aby żołnierzy przysłano w lekkich samochodach, które mogą rozwinąć większą szybkość. Każda minuta jest bowiem droga! Ptaszki te mogą w międzyczasie wymknąć się z pułapki.

Agent, który miał zawiadomić Cze-kę o ich odkryciu i wezwać pomocy, z wielką ostrożnością i powoli otworzył drzwi i zaczął schodzić ze schodów.

Schody były bardzo stare. Chociaż agent starał się stąpać jak najdelikatniej, stopnie uginały się pod jego ciężarem i trzeszczały. Znajdował się już prawie na dole, miał zejść jeszcze tylko z pięciu, sześciu schodków, gdy nagle gwałtownie rozwarły się drzwi mieszkania, w którym obradowali spiskowcy i doszło do strzelaniny.

Drugi agent usłyszawszy strzały, w pierwszej chwili chciał rzucić się na pomoc koledze. Zaraz jednak opanował ten odruch. Doszedł do przekonania, że tym czynem popełniłby kolosalny błąd.

Sprawa nie dotyczyła przecież jakiejś drobnostki, szło przecież o losy rewolucji, o istnienie nowych władz. Trzej spiskowcy najprawdopodobniej byli dobrze uzbrojeni i będą mieli nad nimi przewagę, gdy nawet przyjdzie z pomocą koledze. Skończy się na tym, że i on wyzionie ducha, a wówczas nie pozostanie przy życiu ani jeden świadek prowadzonej przed chwilą rozmowy... Skwarcew i Meliński będą w dalszym ciągu współpracownikami Cze-ki a zarazem będą bez przeszkód pracowali nad urzeczywistnieniem swego dzieła zniszczenia. Nikt nie będzie wiedział co przygotowują elementy kotrrewolucyjne na dzień 30-go kwietnia.

Nie, nie wolno mu przyjść z pomocą koledze. Trudno, los jednostki nie powinien w ogóle wchodzić w rachubę, wówczas gdy sprawa dotyczy istnienia milionów ludzi. Gdy kolega tak niezdarnie schodził ze schodów, że usłyszeli go spiskowcy, musiał teraz sam ponieść konsekwencje swej nieostrożności. W danej chwili na niebezpieczeństwo było wystawione coś ważniejszego, niż życie jednego człowieka, z tego więc względu musi się on w dalszym ciągu tu ukrywać, musi pozostać przy życiu, aby zdemaskować Skwarcewa i Melińskiego.

Ale ukrywać się w tym mieszkaniu było zbyt niebezpieczną rzeczą. Spiskowcy doskonale zdają sobie z tego sprawę, że Cze-ka nie wyśle jednego człowieka na podsłuchiwanie tajnej rozmowy. Z pewnością wrócą tutaj, przeszukają puste mieszkanie i znalazłszy go, nie będą z nim robili ceremonii, od razu go wyślą na tamten świat.

To wszystko przebiegło agentowi Cze-ki z błyskawiczną szybkością przez umysł.

— Gdzie mam się ukryć? — pomyślał zakłopotany.

Nagle wpadł na szczęśliwą myśl. Spiskowcy będą go wszędzie szukali, tylko nie w tym pokoju, w którym niedawno obradowali...

Najprawdopodobniej znajduje się tam jakiś mebel, za którym można się ukryć. Drzwi prowadzące do tamtego mieszkania stały otworem. Spiskowcy znajdowali się na dole, strzelali jeszcze do jego kolegi. Z pewnością nie wrócą do zakonspirowanego mieszkania, przeszukają tylko sąsiednie pokoje, aby stwierdzić, czy tam się nikt nie ukrywa. Nie znalazłszy tam nikogo, oddalą się. Będą bowiem przekonani, że nikt poza zabitym agentem nie podsłuchiwał ich rozmowy.

Powziąwszy to postanowienie agent Cze-ki wymknął się na korytarz. Z dołu doszła go wyraźna strzelanina.

— Biedny Pawle Wasylewiczu... wybacz mi... szepnął do siebie agent... — I ty byś nie postąpił inaczej, gdybyś wiedział, że los milionów ludzi jest zagrożony...

Po chwili agent otworzył drzwi zakonspirowanego mieszkania i wślizgnął się do wewnątrz. Pokój zalewało światło lampy. Agent rozejrzał się wokoło i ujrzał przy jednej ze ścian parawan. Z błyskawiczną szybkością wlazł za parawan i stał tam w milczeniu, wstrzymując oddech.

— Może zgasić światło? — pomyślał nagle. Ale zaraz odrzucił tę myśl. To mogłoby go jeszcze zdradzić. Spiskowcy najprawdopodobniej pamiętali, że nie zgasili światła.

Po chwili agent silnie zadrżał.

— Jestem zgubiony! — przebiegło mu przez myśl... Usłyszał, że ktoś wszedł do pokoju. Agent wstrzymał oddech i nie poruszał się. — Jeśli spostrzegą mnie, będzie po wszystkim!...

Przybyły długo nie przebywał w pokoju. Zgasił światło i wyszedł. Agent odetchnął z ulgą i zaczął znów nadsłuchiwać. Głosy spiskowców stawały się coraz słabsze. Wynikało stąd jasno, że oddalali się od willi.

— Już na pewno tu nie wrócą — rzekł do siebie agent. — Mogę opuścić kryjówkę i udać się do Moskwy, aby zameldować w Cze-ce, jakimi ptaszkami są Meliński i Skwarcew...

Dalszy ciąg jutro.

JÓZEF BIAŁOSKÓRSKI

HISZPAŃSKA LEGIA CUDZOZIEMSKA

Ze wspomnień b. sierżanta Legii Cudzoziemskiej w Maroku

31.

— Z miasta Łodzi.

Po jego akcencie poznałem, że to żyd.

— Hm, to ciekawe, że i żydzi służą w Legii — zdziwiłem się.

— Nie ma w tym nic dziwnego — odrzekł — umiem strzelać niegorzej od innych.

— Z jakiego powodu zaciągnąłeś się do Legii?

— Z tego chyba samego powodu, co wy — odparł wymijająco.

— Ja zaciągnąłem się przypadkowo do Legii — rzekłem, chcąc od niego coś więcej wyciągnąć.

Ale ten się nie dał nabrać.

— Ja też wstąpiłem przypadkowo...

— Nie gadaj głupstw — przerwałem mu. Nie wierzę, aby żyd dał się nabrać i bez powodu wstąpił w szeregi Legii.

— Jeśli sądzicie, że mam coś na sumieniu — to się grubo mylicie. Zaciągnąłem się do Legii z przyjemności.

Serdecznie się roześmiałem. Dałem na razie spokój temu sprytnemu żydowi i zacząłem rozmawiać z krakowiakiem.

— Co słychać w waszej Legii?

Naruszyłem widocznie czułą stronę ponieważ krakowiak zaczął się żalić:

— Służyłem w wojsku polskim, znam dobrze wojsko, ale jak Boga kocham, nigdy nie przypuszczałem, że taki bałagan jak Legia Hiszpańska Cudzoziemska może również nosić miano wojsko. Aż strach pomyśleć co się tu dzieje.

— Nie narzekaj, Felek — wtrącił żyd, — tobie jest tu źle, bo nie potrafisz się urządzić, a mnie jest zupełnie dobrze, ponieważ mam łeb na karku.

— Temu żydowi naprawdę jest dobrze — potwierdził Felek — ma kupę forsy i urządził coś w rodzaju banku. Jak któryś z żołnierzy przegra w karty, idzie do niego, a ten mu pożycza pieniądze na procent. Również i oficerowie zaciągają u niego pożyczki, a żyd dorabia się majątku. Jeśli go w ciągu najbliższych trzech lat nie zabiją, to wystąpi z Legii z wielkim kapitałem.

Żyd, widocznie poczciwy chłopak, uśmiechnął się i wtrącił:

— Felek, czy mi zazdrościsz? Przecież już ci niejednokrotnie mówiłem, abyś sobie również otworzył bank. Nie będę wcale miał do ciebie żalu, że robisz mi konkurencję, przecież jesteśmy rodakami i tu łączy nas jedna bida.

Felek machnął ręką i odparł:

— Daj mi spokój, nie nadaję się do takich interesów.

— A to ciekawe — zauważyłem — możebyś i mnie pożyczył nieco grosza?

— Nie, wam nie mogę pożyczyć, ponieważ nie jestem bankiem zagranicznym. Ja tylko w swym kraju, w tej kompanii mam klientów. W jakim celu mam mieć później kłopoty z odbiorem pieniędzy. Nie chcę zarobić i nie chcę wam pożyczyć. Dlaczego u was nie ma takiej instytucji? Namówcie waszych żołnierzy, aby również założyli podobny bank.

Serdecznie się roześmiałem. Ten obrotny żyd bardzo mi przypadł do gustu.

— Ten ma głowę na karku— pomyślałem — przynajmniej nie wróci boso do domu, jak inni....

Krakowiak zaczął znów mi opowiadać o porządkach panujących w hiszpańskiej Legii. Żalił się, że ich oficerowie to chyba największe pijusy na świecie. Urządzają pijatyki, które trwają po trzy dni i więcej, i wyprawiają podczas nich dzikie orgie. A gdy zdobędzie się wieś, wówczas mają istny raj na ziemi. Wybierają dla siebie najładniejsze dziewczęta arabskie i kochają się z nimi, zapominając o całym świecie.

— Co tu dużo mówić, jesteśmy tchórzliwym wojskiem — zakończył. — Inaczej nie można określić naszej Legii. Nie ma tu porządku i ładu, a najbardziej mnie wścieka tutejsza żywność. Pasą nas konserwowaną fasolą podczas każdego posiłku; na śniadanie, obiad i kolację otrzymujesz tylko fasolę. Zdaje mi się, że jak opuszczę tę przeklętą Legię, to nie tylko, że nie będę mógł tknąć fasoli, ale na jej widok, ogarnie mnie obrzydzenie.

Nie wiem jak długo żaliłby się jeszcze krakowiak, gdyby nie rozległy się dźwięki trąbki dobosza. Minęły już dwie godziny i należało ruszyć w powrotną drogę. Wzywano nas do szeregów. Pożegnałem mych rozmownych rodaków i udałem się na miejsce zbiórki. Po kilku chwilach pożegnaliśmy Hiszpanów i zaczęliśmy schodzić z gór w doliny. Tu czekała nas dość trudna przeprawa. Musieliśmy przedzierać się przez gąszcz kaktusów i bambusów.

Naogół hiszpańskie Maroko jest gorzej zagospodarowane niż francuskie. We francuskim są przynajmniej drogi, które pozwalają na swobodny i szybki przemarsz wojsk, a w hiszpańskim nie ma prawie wcale dróg, poza głównymi traktami. Cóż w tym zresztą dziwnego? We francuskim drogi buduje Legia, a hiszpańska Legia nie ma na to czasu, bo któż by za nią w karty grał, gdyby wzięła się do budowy dróg.

Po dwugodzinnym marszu poprzez zarośla, dostaliśmy się na naszą stronę i zatrzymaliśmy się u stóp jednej z gór.

— Tu przenocujemy — oświadczył nam major. — Nazajutrz posuniemy się tylko o 6 kilomerów naprzód i przystąpimy do budowy fortu. Włóczyć się po górach jest dość niebezpiecznie. Fort będzie nas przynajmniej osłaniał przed hordami arabskimi.

Dalszy ciąg jutro.

Nadesłane

Magistrat PIOTRKOWSKI „upiększa" miasto

Jesienią b. r. Magistrat m. Piotrkowa brukował m. inn. z zasiłku Funduszu Pracy — **jezdnie przy ul. Garncarskiej.** — Roboty te, wykonywane „na raty", niedbale, niedokładnie — co może poznać nie tylko fachowiec lub inżynier drogowy ale nawet przeciętny obywatel. Roboty były ostatecznie **niewykończone we właściwym czasie.** Gdy nadeszła zima — około 100 metrów jezdni u wylotu ul. Garncarskiej przy zbiegu z ul. Jerozolimską—było rozgrzebanej,pełno bijaków, drągów,bali i barier — a ruch kołowy przez ul. Garncarską był przez 2 miesiące kompletnie wstrzymany.— Wreszcie, którychś dni, g d y trochę „odtajało" — założono na prędce kostkę na jezdni.

Skutkiem tego, że jezdnia przy ul. Garncarskiej była budowana **w wielkim pośpiechu przy wyjątkowej niedokładności,** bez należytego nadzoru (robotnicy np. pracowali jak chcieli i kiedy chcieli, bez poczucia odpowiedzialności — wystawali po bramach, gawędzili—„byle czas m i j a ł i dniówka się skończyła) — dziś przedstawia się ona fatalnie.

Najgorsza zaś rzecz — to całe masy błota, jakimi pokryta jest jezdnia. Błoto co pewien czas zeskrobują na strony i magazynują wzdłuż chodników.

Kto przechodzi dziś ul. Garncarską — mimo woli przeciera ze zdziwienia oczy, gdyż jezdnia ta wygląda jak śmietnik, gnojowisko albo pole nawiezione ornikiem.

Kupki błota z każdym dniem powiększają się, gdyż lichy kamień, jakim pokryto jezdnie — prędko zdziera się. Błota zmagazynowanego nikt nie sprząta — a jest ono przesycone odpadkami śmieci i znajduje się w stadium fermentacji, co przypomina tak na oko — kompost i cuchnie obrzydliwie. Nad całą ul. Garncarską unoszą się kłęby gryzącego fetoru.

Gdzież tu dbałość socjalistycznego magistratu o higienę, o zdrowie obywateli. Gdzie tu litość nad ludźmi, gdzie serce i rozum?

Czekamy na rychłe usunięcie błota zmagazynowanego na całej długości jezdni ulicy Garncarskiej w Piotrkowie.

Mieszkaniec
ul. Garncarskiej.

Kradzież w Bełchatowie

W dniu 29 grudnia r. b. na szkodę Zielińskiego Szczepana, zam. w Radomsku przy ul. Długiej 35, skradziono z dorożki w Bełchatowie zegar od maszyny do nawijania, wartości 28 zł. Podczas dochodzenia skradziony zegar odebrano od Marcinkowskiego Jana, lat 27, zam. w Bełchatowie, Marcinkowski został zatrzymany do dyspozycji sądu.

Obowiązkiem każdego podoficera rezerwy jest należeć do własnej organizacji

Nieszczęśliwe strzały na wiwat

W dniu 30 grudnia r. b. we wsi Kaszewice, gm. Kluki u Siewiery Józefa, odbywała się zabawa weselna, na którą przybył furmanką mieszkaniec wsi Barki, gm Kluki, Chudzik Franciszek, lat 41. Na powitanie Chudzika wyszła przed dom weselny orkiestra. Na widok tej przybyły Chudzik stanąwszy na furmance trzykrotnie wystrzelił na wiwat z pistoletu. Od huku strzałów spłoszyły się konie i ruszyły wozem, wówczas Chudzik przewrócił się na furmankę i czwarty strzał ugodził jednego z grajków nijakiego Maciejewskiego Władysława, lat 31, zamieszkałego we wsi Osiny, gm. Kluki, który otrzymał ranę postrzałową w prawy bok klatki piersiowej i w drodze pod czas przewożenia go do lekarza w Bełchatowie zmarł. Chudzik wraz z bronią, którą posiadał nielegalnie został zatrzymany.

Opłatek w Związku Rzemieślników Chrześcijan w Piotrkowie

Zarząd Związku Rzemieślników Chrześcijan w Piotrkowie tradycyjnym zwyczajem urządza w sali Kilińskiego — w niedzielę — dnia 3-go stycznia 1937 roku o godz. 3-ciej m. 30 po południu OPŁATEK na który zaprasza P.T.członków Związku.

Zarząd

„Bałtyk" za drogi

Żalą się czytelnicy, że ceny niektórych artykułów są kalkulowane zbyt drogo.

Jeśli się żąda od społeczeństwa poparcia to należy być konsekwentnym i sprzedawać towar po cenach rynkowych. Firma „Bałtyk" nie postępuje dobrze jeśli zaraz na początku zraża sobie klijentów wygórowanymi cenami. Czekamy zmiany na lepsze.

J. K.

Na fali radiowej

Szczęśliwego Nowego Roku ludom całej ziemi Wielka europejska audycja noworoczna

Radiosłuchacze zapewne pamiętają audycje organizowane przez Międzynarodową Unię Radiofoniczną w czasie świąt Bożego Narodzenia w ubiegłych latach. Audycje te posiadały charakter manifestacji pokojowej, niosącej pokój ludziom dobrej woli.

W roku bieżącym Międzynarodowa Unia Radiofoniczna organizuje audycję noszącej ten sam charakter, z tą różnicą, że tym razem będą to życzenia noworoczne, składane ludom całej z i e m i przez 23 rozgłośnie europejskie. Życzenia szczęśliwego Nowego Roku rozpocznie Szwajcaria w formie muzycznego telegramu, śpiewanego przez chór rozgłośni w Lozannie. Po Szwajcarii, która jest siedzibą Międzynarodowej Unii Radiofonicznej wystąpią inne rozgłośnie w kolejności alfabetycznej.

Anglia nada dźwięki dzwonu małego i słynnego „Wenstminster Abbey". Z Austrii popłynie ludowa pieśń noworoczna, śpiewana po małych górskich wioskach. Ludową pieśń obyczajową, śpiewaną przez dzieci —nada Belgia. Czechosłowacja prześle dźwięki narodowej polki. Dania — krótkie życzenia oraz dzwony z kopenhaskiego ratusza i starą pieśń miłosną. Estonia wyśpiewa piosenkę ludową, opartą na temacie starego, estońskiego tańca w wykonaniu dziecięcego chóru. Z Finlandii usłyszą radiosłuchacze przerobioną na chór melodię, skompromitowaną przez Sybeliusa na dzwony nowo - wybudowanego kościoła w Helsinkach.

Francja odezwie się słynnym „Chanteclerem",Rostanda, skomponowanym przez Jacques de la Presle, w wykonaniu sola tenorowego, fortepianu i małego chóru. Przed mikrofonem w Irlandii wykonany zostanie wesoły taniec ludowy, z Irlandii rozlegnie się chór dziecięcy, z Jugosławii — rytmy tańca narodowego „kole", a z Litwy— dźwięki trąbit, stara litewska pieśń pasterska i fragment dawnej, prymitywnej pieśni ludowej. Łotwa nada słowa dziękczynne i prosząc Boga o błogosławieństwo, które wypowiedziane zostaną na tle muzyki orkiestrowej. Norwegia przekaże recytacje utworów Björnstjerna Björnsona, które odtworzą tragiczne przeżycia wojenne oraz nadzieję i wiarę w zwycięstwo miłości nad panującym złem ludzkich namiętności.

Niderlandy, które posiada najsłynniejsze prastare dzwo „wygrywające melodie", nad dzą dawną pieśń rewolucyj z czasów powstania Niderla dów, przeciw władzy hiszpa sko-habsburskiej.Portugalia w stąpi z popularną w swym kr ju pieśnią noworoczną. Rum nia zaś z kanonem, zbudow nym na dawnej ludowej pieś noworocznej, śpiewanej prz młodocianych kolędników.Szw cja dołączy do ogólnej audy poetyckie słowo Wiktora Ry berga o bratnich uczuciach zje noczonej ludzkości. Wiktor Ry berg jest znakomitym poe szwedzkim. Z Węgier zabrz marsz Rakoczego, w wykon niu cygańskiej kapeli, z Wło pieśń ludowa piemoncka chór z towarzyszeniem mand lin.

Audycję zakończy rozgłośn niemiecka melodią chóru ko cowego IX Symfonii Beethov na. Sekst Schillera, opiewając braterstwo wszystkich ludów.

W audycji tej nie zabrakn również i Polski, która przył czy się do życzeń wymieni nych narodów toastem w ry mach zadzierżystego mazura opery „Hrabina" Moniuszki, pracowanym przez M. Rudni kiego, w wykonaniu chóru orkiestry Polskiego Radja p dyrekcją G. Fitelberga z udzi łem J. Czaplickiego.

IV symfonia Beethovena

W niedzielę dn. 3 stycznia godz. 12.03 nadaje rozgłośn lwowska koncert symfoniczn w wykonaniu tamtejszej Orki stry Filharmonicznej pod d rekcją S. Leszczyńskiego. Pr gram tego „poranku" skład się z samych interesujących wartościowych utworów, obe muje bowiem przepiękną sy fonię Beethovena nr. IV, Brahm sa „Uwerturę tragiczną", W gnera rzadko grywaną Uwe turę „Faust" i współczesneg kompozytora polskiego M. Sobolewskiego „Krakowiaka" „Mazura". Solista koncertu,pr M. Bauer wykona koncert skrz pcowy Bacha c-moll, jedno najlepszych dzieł literatury skrz pcowej.

Olga Kamieńska wystąpi w stąpi w podwieczorku przy m krofonie

Popularne już dla swych trakcyjnych programów i w sołego nastroju „podwieczork przy mikrofonie" cieszą się c raz większą sympatią radiosł chaczy. Tym razem t.j. w ni dzielę dn. 3.I. o gogz. 17.00 czasie „podwieczorku" wyst pi znana pieśniarka Olga K mieńska, oraz dowcipny, d skonale zgrany Chór Jurand Poza tym przygrywac będz Mała Orkiestra Polskiego p Z. Górzyńskiego.

Komunikat

Sekcja Młodych przy P skiej Macierzy Szkolnej w Pio kowie uprzejmie zawiadam członków i sympatyków P.M. że w dniu 5 stycznia 1937 r ku o godzinie 20-ej w sali T-w Rolniczego ul. Piłsudskiego II p. odbędzie się „DANCING

Wstęp tylko za zaproszeni mi. Zaproszenia służą jako k ty wstępu. Dochód przeznac się na prace oświatowe P skiej Macierzy Szkolnej.

KINO-TEATR „AS" w Piotrkowie Tel. 15-20

Największy aktor wszystkich czasów GARY COOPER w niezrównanej komedii tryskającej humorem i dowcipem p.t.

Pan z milionami

w pozost. rol. Jean ARTHUR George BANCROFT

Początek seansów o g. 5,7,9 w niedzielę i święta o 3,5,7,9. Ceny miejsc zwykłe

KINO-TEATR CZARY w Piotrkowie

Najpopularniejsza operetka świata! Ostatnie słowo kinematografii. Przepiękny poemat miłości

ROSE MARIE

W rolach głównych: JOANETTE Mac DONALD i słynny śpiewak Ameryki NELSON EDDY

Nad program: „TYGODNIK AKTUALNOSCI"

Początek o godz. 5 p.p., w niedziele i święta o godz. 3 po poł.

KINO-TEATR NOWOSCI w Piotrkowie

Pierwszy raz w Piotrkowie jedno z największych arcydzieł naszej literatury St. Żeromskiego p. t.

Wierna rzeka rok 1863

udział biora: Baśka Orwid, M. Cybulski, K. Junosza-Stępowski, J. Andrzejewska, F. Brodniewicz, J. Węgrzyn, J. Orwid, St. Sielański, J. Leszczyński

Początek o godz. 5 p.p., w niedziele i święta o godz. 3 po poł.

PRENUMERATA miesięczna Dziennika Piotrkowskiego wynosi zł 3.00 z dostawą, kwartalnie z przesyłką zł 8

CENY OGŁOSZEN: l-sza str. 1 wiersz mil. jednołamowy 80 gr, w tekście 60 gr. Ostatnia strona 40 gr, drobne 20 gr za wyraz.

Za Redaktora i Wydawnictwo: Leopold Kujawski

„Drukarnia Krajowa" Pracowników Drukarskich, Piotrków Sienkiewicza 14